

O archeologii i planach na przyszłość mówi profesor Władysław Duczko, autor słynnej książki „Ruś wikingów” i wydanych niedawno nakładem Instytutu Wydawniczego Erica „Mocy wikingów”

Kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z archeologią? Czy była to fascynacja od pierwszego „spotkania”?

Właściwie fascynowała mnie sztuka, ale ponieważ nie chciałem sobie studiami psuć jej obrazu jaki już miałem, uznałem, że najbliższej będzie mi do archeologii. I trafiłem wspaniale. Oczywiście potrwało zanim zrozumiałem w jaką dziedzinę wszedłem, zanim zrozumiałem, że ciekawszej i najlepszej nauki o przeszłości nie ma.

Kto był Pana (pierwszym) archeologicznym guru?

Guru raczej nie miałem. Docent Zofia Wartałowska, u której dwa razy byłem na wykopaliskach w Wiślicy, zainteresowała mnie wczesnym średniowieczem i badanie tego okresu w historii europejskiej zostało mi już na zawsze. Na studiach w Uppsali dużo się nauczyłem od mojego nieco starszego kolegi Ingmara Janssona. To on był moim przewodnikiem po archeologii Upplandu i po świecie wikińskich ozdób.

Jak wyglądały Pana studia na Uniwersytecie Warszawskim? W jakich badaniach wykopaliskowych brał Pan udział w czasie studiów?

Katedra Archeologii miała swój lokal przy ulicy Widok w wielkim przedwojennym mieszkaniu i samo to było bardzo przyjemne. Studiowałem z kilkunastoma kolegami będących świetnymi towarzyszami studiów. Niesłychanie ciekawe były wyjazdy na praktyki wykopaliskowe. Już pierwsza praktyka u Stefana Wojdy w Kleszewie pod Pułtuskim była fenomenalna. Nie dość, że zapoznałem się z cmentarzyskiem kobiet gockich (kultura wielbarska), to jeszcze miałem okazję mieć Pana Wojdę za kierownika: nie dość że świetny archeolog, ale autentyczny artysta, który po ciężkim dniu pracy fundował nam występy jako jednoosobowy kabaret, zresztą o wspaniałej jakości. Inną osobowością był kolega Wojdy, Wojtek Twardowski, który zabierał nas na badania powierzchniowe. To wtedy miałem okazję zapoznać się z Polską, a noclegi w Radomiu, u Świętego Wacława, w byłym klasztorze i carskim więzieniu, przejętym przez archeologów, gdzie odbywały się nasze wieczorne zabawy, są nie do zapomnienia. To tam powstała pieśń archeologów zaczynająca się od zwrotki „Zmarł na Wacławie, w ponurym tym lochu, student w rozkwicie swych lat”

Moja przygoda z wikingami (wywiad)

Wpisany przez Władysław Duczek, Andrzej Zyśko

piątek, 24 lutego 2017 20:50 - Poprawiony niedziela, 03 maja 2020 09:23

Jaki temat miała Pana praca magisterska, kto był promotorem?

Nie zdążyłem zrobić magisterium w Warszawie. Temat dostałem od Docent Wartałowskiej a mianowicie zachodniosłowiańskie ozdoby. Nigdy się nimi nie interesowałem i zabrałem się za nie bez entuzjazmu. Nie miałem pojęcia, że studia nad ozdobami wczesnośredniowiecznymi staną się dla mnie tak ważnymi już w niedalekiej przyszłości.

Kiedy zaczęła się Pana fascynacja Skandynawią?

W Skandynawii. W Polsce przeczytałem tylko parę książek o Północy, ale nic więcej. Najważniejszą książką była powieść Szweda, Fransa G. Bengtssona, „Rudy Orm” będąca powieścią awanturniczą dziejącą się w epoce wikingów. Wspaniała książka, na podstawie której Hollywood zrobił sławny film, który razem z książką doprowadził do renesansu zainteresowania wikingami na całym świecie. Będąc już w Uppsali wszedłem pełną parą w świat wikingów i już z niego nie wyszedłem.

Jaki był powód wyjazdu do Szwecji? Dlaczego akurat Szwecja?

Rok 1968 i złożona mi i wielu innym propozycja I sekretarza PZPR Władysława Gomułki wyjazdu do Izraela. Ponieważ nie wiedziałem dlaczego tam mam jechać, wybrałem Szwecję, która przyjmowała uchodźców z Polski. Tak więc powodem wyjazdu nie byli wikingowie, tylko konflikty w polskiej partii komunistycznej.

Moja przygoda z wikingami (wywiad)

Wpisany przez Władysław Duczko, Andrzej Zyśko
piątek, 24 lutego 2017 20:50 - Poprawiony niedziela, 03 maja 2020 09:23



Dyskusja o strategii na FORUM STRATEGIE